Nr. 177 | Uiszczono opłatę pocztową ryczałtem gotówką | Lwów, niedziela 5 sierpnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Lot polski przez Atlantyk rozpoczęty!

Szczegóły przygotowania do lotu.

Ostrzeżenie dla robotników!

Skandaliczne szykanowanie robotników, walczących o 8 godz. dzień pracy.

WARSZAWA, 3. 8. (tel. wł.) W zakładzie dla umysłowo i nerwowo chorych w Drewnicy pracujący towarzysze wprowadzili własnemi siłami 8-mio godz. dzień pracy, zamiast dotychczasowych kilkunastu godzin dziennie.

Lekarz naczelny z zemsty za to usiłuje pracowników sterroryzować. Wypowiedział im wszystkim pracę. Zarząd Gł. Zw. pras. komunaln. i Instyt. Użyteczn. Publicznej ostrzega wszystkich robotników żeby nie angażowali się do pracy w zakładzie w Drewnicy gdyż w ten sposób przyczyniliby się do łamania ustaw robotniczych i osłabiliby pozycję szykanowanych robotników.

Każdy, kto podczas zatargu przyjmie pracę w tym zakładzie będzie traktowany jako wróg klasy robotniczej i będzie ponosił wszystkie płynące stąd konsekwencje.

—:::—

Niemcy o konflikcie polsko-litewskim.

BERLIN. 3. sierpnia. (Pat.) „Berl. Tageblatt“ w depeszy do Warszawy zapowiada, że odpowiedź polska na propozycję litewską w sprawie terminu konferencji w Królewcu wyraża zasadniczą zgodę co do terminu i miejsca.

Równocześnie jednak wyjawia ona życzenie, aby ta konferencja przeniesioną została do Genewy i odbyła się w okresie przed sesją Ligi Narodów, z tego powodu, ponieważ minister Zaleski nie mógłby około 15. sierpnia wziąć udziału w konferencji królewieckiej.

W razie, gdyby Litwa nie zgodziła się na kontrpropozycję polską, prawdopodobnem jest, że minister Zaleski wyśle do Królewca swego zastępcę.

Jest rzeczą oczywistą — zdaniem korespondenta „Berl. Tageblattu“, — że Polska stara się wzmocnić swoją pozycję wobec Litwy, dążąc do przeniesienia konferencji porozumiewawczej przed forum genewskie. Zachodzi jednak pytanie, czy Litwa zechce się na to zgodzić.

—:::—

O zabezpieczenie wojskowe Polski i Czechosłowacji.

LONDYN, 3. 8. (AW.) W tutejszych kołach politycznych według doniesień dzisiejszych dzienników porannych, stwierdzają sensacyjny ustęp w zawartej ostatnio umowie angielsko-francuskiej, według którego Anglja zgodziła się na pewne sformułowanie zabezpieczenia wojskowego Polski i Czechosłowacji, dopóki nie zostaną przeprowadzone we wschodniej Europie dostateczne gwarancje, umożliwiające powszechne rozbrojenie.

—:::—

Uregulowanie stosunków polsko-gdańskich.

GDANSK, 3. 8. (Pat.). W dniu 4-go sierpnia b. r. podpisane zostaną przez komisarza generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku ministra Strassburgera i wiceprezydenta senatu gdańskiego Gehla trzy umowy regulujące stosunki polsko - gdańskie.

Według pierwszej z tych umów, z dniem 1. listopada b. r. następuje całkowita unifikacja taryf i przepisów kolejowych w Gdańsku z taryfą polską. W przyszłości zmiany przepisów uskuteczniane być mogą tylko przez Polskę. Taryfy i przepisy wykonawcze ogłaszać będzie Polska Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku.

W drugiej umowie Polska wyraża zgodę na używanie basenu na Westerplatte w czasie kiedy nie przychodzi amunicja, na ogólne cele handlowe Rady Portu. W razie przeładunku amunicji, Rada Portu zobowiązaną jest ewakuować w ciągu dwóch do siedmiu dni po zawezwaniu przez Rząd Polski, część względnie cały basen. Cała umowa może być wypowiedzianą w każdym czasie z terminem 6-tygodniowym. Jednocześnie w umowie tej uregulowane zostały sporne kwestje dotyczące przepisów celnych i bezpieczeństwa na Westerplatte, które były dotychczas przedmiotem sporów w Genewie.

W trzeciej umowie Gdańsk cofa swój protest przeciw przebywaniu statków polskich w porcie gdańskim.

GDANSK, 3. 8. (Pat.). Onegdaj nastąpiło pomiędzy Polską a Gdańskiem podpisanie układu w przedmiocie zatrudniania robotników przez Radę portu i dróg wodnych w Gdańsku, celem wykonania umowy z dnia 1. września 1923.

Znaczne podwyższenie rent inwalidzkich i wdowich.

WARSZAWA, 3. 8. (tel. wł.) Min. Pracy i Op. Społ. wydało zarządzenie wypłaty pełnych świadczeń od 1. 8. rb. dzięki czemu renty inwalidzkie i starcze prawie się podwoiły, a renty wdowie podwyższyły się blisko 2 i pół raza.

Pozatem otrzymujący renty otrzymają wyrównanie wstecz za czas od 1. 1. do 1. 8. rb. gdyż od 1. 1. świadczenia były podwyższone bardzo nieznacznie.

—:::—

Wznowienie poszukiwań Amundsena

MOSKWA, 3. 8. (AW.) W dniu dzisiejszym odlatuje do Stockholmu z Leningradu samolot wiozący dla Czuchnowskiego zapasowe części samolotowe oraz podwozie lądowe.

—:::—

Zatrucie robotników gazem.

LUBLIN, 3. 8. (AW.) Wczoraj popołudniu przy ul. Towarowej robotnicy garbarni firmy Pejsa ulegli zatruciu gazem. Jeden z zatrutych poniósł śmierć na miejscu, pozostali dwaj odwiezieni zostali do szpitala. Jeden z nich Jan Opaliński zmarł wkrótce.

—o—

Krwawy dramat miłosny.

GRUDZIĄDZ, 3. 8. (AW.) Ubiegłej nocy na ul. Dworcowej dozorca sądowy Wiśniewski zastrzelił kochanka swej żony Rzymkowskiego. Rzymkowski szedł z żoną Wiśniewskiego przyczem wynikła kłótnia w czasie której Wiśniewski dobył rewolweru i strzelił do Rzymkowskiego. Wiśniewski zgłosił się sam do policji. Rzymkowski zmarł w dwie godziny później.

—o—

SPŁAW TRATEW SOWIECKICH DO POLSKI.

WARSZAWA. 3. sierpnia. (tel. wł.) Onegdaj udała się na gran. polsko- sow. w woj. wileńskie i nowogródzkie komisja urzędnicza dla zbadania sprawy spławu tratew sowieckich do Polski rzekami Dźwiną, Wilją i Niemnem.

W skład komisji weszli delegaci 4 ministerjów.

—:::—

STAN ZDROWIA RADICZA BUDZI POWAŻNE OBAWY.

BIAŁOGRÓD. 3. sierpnia. (A. W.) Stan zdrowia Radicza, budzi coraz większe obawy. U chorego zaobserwowano wysoką gorączkę. Przy łożu Radicza czuwają stale dwaj doktorzy.

—:::—

„DNIE ZDROWIA“ NA POLSKIEM WYBRZEŻU.

W dniach 4 i 5 bm. odbędą się w Gdyni dla całego wybrzeża morskiego „Dnie Zdrowia“ urządzane staraniem Polskiego Związku Przeciwgruźliczego i Polskiego Komitetu do zwalczania raka.

Myślą przewodnią „Dni Zdrowia“ w Gdyni poza właściwym ich celem: propagandą ochrony zdrowia, będzie propaganda na rzecz marynarki polskiej i wogóle propaganda idei morza.

—:::—

Rewolucje parlamentarne w Jugosławji i Rumunji.

Historyczny dzień w Zagrzebiu.

Szczegóły historycznego posiedzenia kontrparlamentu chorwackiego w Zagrzebiu, o którem pokrótce doniosły telegramy, są następujące:

W dzień otwarcia cały Zagrzeb udekorowany był chorągwiami. Wszystkie sklepy były zamknięte, tłumy ludzi witały owacyjnie posłów chłopsko-demokratycznej koalicji, udających się do gmachu byłego Sejmu chorwackiego.

Po zagajeniu wielką mowę wygłosił poseł Pribicewic, podnosząc przedewszystkiem zasługi Stefana Radica, położone dla ludu chorwackiego. Przy wymienieniu nazwiska Radica rozległy się burzliwe, długo niemilknące oklaski, które podjął następnie wielotysięczny tłum, zgromadzony przed gmachem Sejmu.

Pribicevic przedłożył następnie rezolucję, przyjętą jednomyślnie przez zgromadzenie.

Rezolucja podnosi, że koalicja chłopsko-robotnicza została założona celem wywalczenia równouprawnienia Chorwacji i innych terenów, złączonych z Serbją. Belgradzki system hegemonji serbskiej uciekł się do zbrodni 20. czerwca, aby przeszkodzić legalnej walce chłopskiej koalicji. Pierwszem następstwem zamordowania posłów chorwackich, było zerwanie przez koalicję wszelkich stosunków ze Skupczyną (sejmem belgradzkim). Koalicja stwierdza, że parlament kadłubowy w Belgradzie

nie posiada pełnomocnictw do podejmowania uchwał, mających obowiązywać całe państwo.

Wszystkie uchwały, zwłaszcza dotyczące finansowych zobowiązań, klub koalicyjny uważa za nieważne dla ludności, mieszkającej poza Starą Serbją.

Ostatnie wypadki tak dalece podkopały w świadomości ludowej zaufanie do trwałości dotychczasowego ustroju państwowego, że koalicja postanawia obecnie podjąć walkę przy pomocy wszystkich środków o lepszy ustrój państwa.

Powyższe uchwały zakomunikował wiceprezydent partji Radica, Predavec, zgromadzonym przed gmachem tłumom. Dały się słyszeć burzliwe głosy protestu, gdyż rezolucja wydała się za mało radykalna. Wołano:

— To nic!

Chcemy chorwackiego parlamentu!
Chcemy niepodległej Chorwacji!

Predavec starał się uspokoić wzburzenie, oświadczając, że to są dopiero wstępne uchwały, które nie przesądzają ostatecznych postanowień.

—:::—

Przeciw terrorowi rządów Bratianu.

BUKARESZT, 3. 8. Kontrparlament, zwołany przez narodowo-zaranistyczną partję, uchwalił na jednem z ostatnich posiedzeń, że zgromadzenie uważa się jako istotne i legalne przedstawicielstwo ludu. Zgromadzenie stwierdza, że parlament, który

powstał dzięki terrorowi, uprawianemu przez Bratianu, nie jest reprezentacją ludu

i nie może w jego imieniu podejmować żadnych wiążących uchwał. Rząd liberałów pogrążył kraj w ruinie i podkopał wszystkie ważne instytucje państwa. Rząd w swych rokowaniach o pożyczkę i stabilizację wykazał zupełny brak zdolności i uczciwości, z czego wynika, że niema na celu finansowej sanacji kraju, ale jedynie chodzi mu o utrzymanie się przy sterze.

Stan oblężenia, pozbawiona skrupułów cenzura,

która posunęła się do zakazu ogłaszania debat na tem zgromadzeniu,

bezprawie, będące stałym systemem rządów,

wprawiły kraj w stan wzburzenia, za następstwa którego zgromadzenie zrzuca wszelką odpowiedzialność. Kierujący komitet partji zostaje upełnomocniony do zwołania w razie potrzeby kongresu delegacji gmin z całego kraju, aby im te uchwały przedłożyć do ratyfikowania i zapytać o sposób, w jaki do ich zrealizowania dążyć należy.

Obrady nad ustawą dziennikarską.

WARSZAWA, 3. 8. (AW.) W Ministerstwie pracy przystąpiono do uzgodnienia projektu ustawy, regulującej normy prawne zawodu dziennikarskiego. Złożone w tej sprawie projekty klubów sejmowych są przedmiotem rozważań ministerstwa.

—:::—

DEMENTI W SPRAWIE PRZENIESIENIA DEP. PART. SŁUŻBY ZDROWIA.

WARSZAWA, 3. 8. Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona do stwierdzenia, że podana przez szereg dzienników wiadomość o przeniesieniu departamentu służby zdrowia z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Pracy, jest nieprawdziwa. Sprawa ta jest obecnie nieaktualna i wogóle nie była w ostatnich czasach przez miarodajne czynniki rozważana.

APEL POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ W POZNANIU.

POZNAŃ, 3. 8. (AW.) Dyrekcja PWK. przystępując w dniach najbliższych do rozmieszczenia dużego plakatu wystawowego prosi wszystkie urzędy, instytucje oraz osoby prywatne, by życzliwie się do tej akcji odniosły i w ten sposób przyczyniły się do propagandy wielkiego dzieła, jakiem jest Powszechna Wystawa Krajowa.

—:::—

DEMONSTRACJE ANTYJAPOŃSKIE W CHINACH.

SINGAPORE, 3. 8. (Pat.) Miejscowi komuniści chińscy usiłowali zorganizować tu manifestacje z powodu niedawnego bombardowania przez Japończyków miasta Si-Nan-Fu. Policja rozproszyła manifestantów dokonując licznych aresztowań.

ZASZCZYTY FRANCUSKIE DLA STRESEMANNA I PRIMO DE RIVERY.

BERLIN, 3. 8. (Pat.) Jak donosi Tel. Union z Paryża, w tamtejszych kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, iż minister Stresemann i Primo de Rivera z okazji przybycia do Paryża otrzymają zaszczytne tytuły wyższych oficerów Legji honorowej.

—:::—

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA.

PRAGA, 3. 8. (Pat.) Wczoraj w pobliżu czeskich Budziejowic wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, zdążający z Bratislawy do Pragi zderzył się z pociągiem osobowym, stojącym na stacji Wtrzelna. Około 50 osób odniosło rany, w tem 6 ciężkie, przeważnie od spadających pakunków. Katastrofę spowodował podobno maszynista pociągu pospiesznego, który nie zwrócił uwagi na sygnały ostrzegawcze.

—o—

DEMON.

Warski wracał do domu z fabryki, zmieszany w szary tłum robociarzy, który snuł się jak wąż z ogromnego podwórza na szeroką trasę gościńca. Szli obok siebie, milcząc, bo i o czem było mówić, skoro od dawna nic nowego nie zaszło, wyjąwszy nieporozumienia z nadzorcami, lub, co już gorsze, z samym inżynierem. Szli więc milczkiem, kołysząc się miarowo bez porządku: pojedyńczo, parami, lub bezładną kupą. Łączyła ich tylko wspólna niedola i krwawica chleba codziennego — nic więcej. Język ich był biedny, niewybredny, pozatem wysuszona krtań bolała przy wydawaniu głosu, więc poco gadać? Sobota jest, fajrant, „wypłat“ w kieszeni, jutro niedziela — co tu dużo gadać?

Warski przystanął na małą chwilę i ścisnął pieniądze pięścią w tłustej kieszeni. — Czuł w palcach gładką powierzchnię banknotu i twarde krążki bilonu. Krew napłynęła nagłą falą do mózgu i Warski poczuł piekielną pokusę. Pasował się ze sobą i z wzbierającą jak rzeka pokusą, wybałuszył bolące oczy w ciemniejącą ścianę horyzontu i poruszył nerwowo żuchwami. — Psiakrew, pić mi się chce, jak jasna cholera!

Nie pójdzie jednak, naturalnie, że nie pójdzie, nie puszczą do domu, naciągną na „mocną“, a wtedy co? W głowie zahuczy znowu ten znany, wielki bęben i wielki tambury n pocznie bić w niego drgającemi, twardemi pałeczkami, świat przemieni się w ogromną karuzelę i pocznie wirować z zawrotną szybkością dookoła dwóch księżyców, z ziemi wyrosną takie śmieszne schody, jak w „Domu Warjatów“ Lunaparku, po których niesposób jest wydrapać się do góry...

Naturalnie, że nie pójdzie!... Bo i poco? Jaka w tem przyjemność, schlać się jak świnia? Przecież — prawdę mówiąc — nie pierwszyzna to, ale rzecz znana, postokroć przeżyta. Wleje człek do żołądka z pół litry płynnego ognia, oczy zajdą łzami, zakrztusi się człek, w żołądku — psiakrew! — pocznie coś buczyć, warczeć, gorąc rozejdzie się po kościach, z pachwin poleje się cuchnący pot, włosy pociemnieją z nagłego połysku i ogromna, ckliwa, a nieznośnie ciężka nuda położy się na piersi i pocznie krzyczeć natrętną czkawicą.

Nie pójdzie. Zna to. Wie, że trudno potem trafić do domu, nogi nie służą, nieprzytomne i uparte. Człek chlupnie, psiakrew, w bajurę, zaryje nosem w błoto, wydźwignie się rozpaczliwym wysiłkiem na ręce, rozczapierzy mdlejące nogi i będzie tak stał na czworakach w pomroce nocy, jak bydlę, lub dopieroco urodzone ciele. Z gęby lać się będzie śliska posoka mdlej śliny: ciap, ciap, — ciap, ciap, prosto do bajury. Brrr! Jak bydlę!

Nie pójdzie. W domu żona czeka, świeżo wykąpana, dzieciska pewnie śpią, a podłoga pachnie mydłem. Przyjdzie trzeźwy, głowa go nie będzie bolała, przyjdzie czysty, pewny siebie, nie zaś chyłkiem, jak lękliwy wiejski kundys, siądzie do stołu i huknie: — Magda! Głodnym, psiakrew, jak sto djabłów! Dawaj, co masz!! Zje, usta obetrze o obrus, zapali „kręconego“ i spojrzy łakomie na mocne łydki Magdy...

———

Gdy tłum mijał propinację „Pod jeleniem“, Warski oddzielił się nagle od tłumu i znikł za drzwiami szynkwasu.

Wielki Tamburyn podniósł pałeczki i uderzył z całej siły w bęben, który zadrżał i jęknął jak — człowiek.

—:::—

Uchylenie konfiskaty „Dziennika Ludowego”.

Pr. 349/28

P. STANISLAW LAUDA
odpow. red. „Dziennika Ludowego“
ul. Leona Sapiehy 77.

Sąd okręgowy karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysluchaniu Prokuratora przy tymże Sądzie:

a) uchylić po myśli przepisu z art. 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 Nr. 45. poz. 398. Dz. U. Rz. P. dokonaną dnia 18. lipca 1928 przez Starostwo grodzkie we Lwowie, zajęcie czasopisma „Dziennik Ludowy“ Nr. 162 z dnia 19. lipca 1928 albowiem zakwestjonowany w tem czasopiśmie artykuł pod tyt.: „Opinja o Piłsudskim i jego zamiarach“ *nic zawiera znamion jakiegokolwiek czynu karygodnego*, a w szczególności znamion występku z § 200 u. k.

Lwów, dnia 30. lipca 1928.

Malicki.

—o—

Kongres Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej w Brukseli.

Napływ delegatów bardzo wielki.

III. Kongres S. M. R. w Brukseli zgromadzi jeszcze większą ilość uczestników niż kongres ostatni, który odbył się w sierpniu 1925 r. w Marsylji. Już w dniu 25. lipca było zgłoszonych ponad 500 delegatów, a do dnia otwarcia kongresu ilość ich znacznie się zwiększy. Z Anglji np. zgłosiło się 65 uczestników podczas gdy w Marsylji było tylko 38. Francja przysyła 56 (w Marsylji 33), Austrja 67 (44), Danja 31 (11), Niemcy 100 (73), Czechosłowacja 26 (14).

Oprócz delegatów zapowiedziało się bardzo wielu gości: Również popyt na karty dla sprawozdawców prasy i sluchaczy jest tak wielki, że w wielkiej sali Domu Ludowego „Des Fetes“ musiano również scenę przeznaczyć na pomieszczenie delegatów.

—o—

Z prasy zagranicznej.

„KOŁO MARSZAŁKA SKUPIŁY SIĘ SIŁY REAKCYJNE.

„Het Volk“ zamieszcza artykuł o położeniu w Polsce. Artykuł powiada, że szerokie masy w Europie nie interesują się zbytnio tem, co się dzieje w Polsce, lecz niesłusznie, gdyż ma to wpływ i na Rosję i na Niemcy. Jeżeli Polska, powiada autor, rozwinie się jak silne państwo demokratyczne i pokojowe, to będzie trzymała w szachu militaryzm w Rosji i myśli rewanżowe w Niemczech. Jeżeli się stanie krajem przygód awanturniczych, to

podnieci tem chęć do awanturniczych przygód na wschodzie i na zachodzie.

Autor pisze, że masy robotnicze stanęły za Marszałkiem w 1926 r., ponieważ oswobodził on je od panowania reakcji rosyjskiej i pruskiej, i był wyrazicielem myśli narodowo-rewolucyjnej. Lecz wyobraża sobie, że i dzisiaj jest również opatrznościowym przywódcą; autor natomiast uważa, że

wokoło Marszałka skupiły się obecnie siły reakcji i elementy, będące podstawą wszelkiej dyktatury.

Autor powiada, że dwuznaczna sytuacja nie może trwać długo, a elementy demokratyczne zrozumiały wypowiedzenie wojny parlamentowi. Socjaliści i stronnictwa chłopskie wypowiedziały w odpowiedzi walkę Marszałkowi. Walka obecna prowadzona jest bez użycia gwałtu, lecz nie leży w rękach stronnictw, czy tak dalej trwać będzie. Autor konkluduje: „W Polsce sroży się ciężki kryzys, a obrót, jaki wezmą sprawy, będzie miał wpływ na życie całej Europy“.

OBAWY NIEMIECKIE Z POWODU KONFLIKTU POLSKO- LITEWSKIEGO.

„The Daily Telegraph“ w korespondencji z Berlina donosi, że panuje tam znaczne zaniepokojenie z powodu naprężonych stosunków polsko-litewskich. Już sam fakt, że niemiecki świat polityczny wini jedynie Waldemarasa za to, że rokowania utknęły na martwym punkcie, znaczy b. wiele, oraz wskazuje na to, że Polska postępuje bez zarzutu według linji wytkniętej przez Ligę Narodów. Niemcy nie mają wielkiej sympatji dla Polski, lecz przyznają, że Polska niejednokrotnie w dobrej wierze domagała się od dyktatora litewskiego ustępliwości. Obecnie panuje tu widoczne zaniepokojenie możliwą akcją Polski, oraz przekonanie, że mocarstwa zalecą Polsce umiarkowanie. Szczególną nerwowość odczuwa się tu z powodu zjazdu Legjonistów polskich, który został zwołany do Wilna. Jednocześnie panuje tu przekonanie, że Polska nie zamierza obecnie wszczynać samodzielnej akcji, dopóki Liga nie wypowie się co do raportu, złożonego jej przez obie strony. Jakkolwiek usiłowanie ze strony Polski w kierunku zaanektowania Litwy, co nie jest tu uważane za rzecz niemożliwą, wywołałoby automatycznie wspólną akcję ze strony Niemiec i Rosji.

„ARMJA ROSYJSKA SŁABSZA JEST OD POLSKIEJ“.

„The Manchester Guardian“ w art. „Russia and Pact“ pisze, że kierownicy sowieckiej opinji publicznej wykazali dużo pogardy dla paktu o wyłączenie wojny, ponieważ są zdania, że wojna pomiędzy Anglją a Ameryką jest nieunikniona, a atak imperjalistów na Rosję sowiecką jest tylko kwestją czasu. Mimo wszystko jednak rząd sowiecki podpisałby Pakt — pisze dziennik — gdyby został zaproszony. Dalej autor rozważa praktyczną wartość podpisu sowieckiego. Pisze on, że Rosjanie, mimo swej wojowniczości, nie mają bynajmniej ochoty wojować. Potrafią się oprzeć inwazji, lecz nie są zdolni do ofensywy.

Ich olbrzymia armja jest prawdopodobnie słabsza od armji polskiej

tak pod względem materjału jak i zmodernizowania. Pozatem, trudno przypuścić, by przemysł rosyjski sprostał potrzebom wojny. Mimo wszystko niebezpieczeństwo wojny — choć dalekie — pomiędzy Rosją a Polską istnieje. Polska rządzona jest przez dyktatora, który nienawidził Rosji przez całe swoje życie i który marzy wciąż o federacji wschodnio-słowiańskiej pod hegemonją Polski. Autor w d. c. podkreśla sangwinistyczną gwałtowność Marszałka, której daje wyraz w swych mowach. Gdyby więc Rosja podpisała Pakt, to Polska nie mogłaby dokonać agresji jak w roku 1920 bez pogwałcenia Paktu. Nie miałaby wówczas moralnego tytułu do pomocy wielkich mocarstw. Podpis Rosji byłby moralnym hamulcem tak dla Moskwy jak i dla Warszawy, a głównie dla Warszawy, gdyż tam go bardziej potrzeba.

ROBOTA SOWIETÓW.

„Germania“ pisze z powodu noty polskiej, wręczonej przez posła Patka rządowi sowieckiemu, że mowa Bucharina była jaskrawym dowodem, do jakiego stopnia cynicznie „reguluje“ Moskwa swoje stosunki międzynarodowe. W teorji mówi się o „normalnych“ stosunkach, a w rzeczywistości Sowiety prowadzą celową robotę w krajach europejskich nad doprowadzeniem do przewrotu komunistycznego, do czego mają im służyć robotnicy komunistyczni, jako armja szturmowa. Każdy kraj — pisze dziennik — w ten sposób

posiada przyjaciela wewnątrz kraju,

który na wypadek wojny podaje rękę nieprzyjacielowi. Jest jeden więcej powód dla Polski, aby się czuć jak na beczce prochu i obejrzeć się za pomocą z Francji i z Anglji, nie daje to jednak powodu do czynienia sobie z Niemiec wroga.

W OBRONIE TOW. LOEBEGO.

„Vorwärts“ pisze z powodu niezadowolenia „Temps'a“ z przemówienia Loebego w Gracu, że nikt nie może odmawiać prawa samostanowienia Niemcom austrjackim, a tembardziej nie może być „polityczną świętością dla narodu wielkiej rewolucji, taka krzycząca niesprawiedliwość“. Mało znanych polityków tak pracuje na rzecz porozumienia międzynarodowego jak Loebe. Żadna ustawa Rzeszy ani żaden dyktat pokojowy nie zabrania przewodniczącemu parlamentu niemieckiego, aby występować w charakterze Niemca, demokraty i socjalisty. Od takiego zaś człowieka wymaga się, aby uznał dla Niemców austrjackich takie same prawa, jak dla wszystkich innych narodów.

Spółdzielnia „Dziennik Ludowy“

Celem obliczenia wyników zbiórki udziałów i deklaracyj na nową Spółdzielnię, upraszamy tych Towarzyszy, którzy otrzymali książeczki z deklaracjami o **bezzwłoczne nadesłanie nam tych książeczek** wraz z wykazem zainkasowanych kwot.

Ogłaszanie deklaracyj i wpłat rozpoczniemy w najbliższych dniach.

Administracja.

NA EKRANIE DNIA.

Anons na czasie.

(Ważne dla Zarządów Miast).

Urządzamy prędko, odwrotną pocztą konferencje pokojowe, rozbrojeniowe, arbitrażowe, krótko lub długotrwale, po przystępnych cenach i na raty, pod protektoratem Ligi Narodów.

Jedyne pewne źródło zarobku dla hoteli, restauracyj, kawiarń, cukierni, teatrów, kin, cyrków, dancingów, barów, kabaretów i t. p. lokali.

Udział wszystkich narodów Europy, Azji i Ameryki zapewniony. Wycieczki ministrów spraw zagranicznych. Wspólna fotografja z wybitnymi mężami stanu. Ulgowe paszporty dyplomatyczne.

Pisma dziękczynne od Świetnych Reprezentacyj gminnych w Genui, Spaa, Lozannie, Hythe, Locarno, Genewie i w. i.

Polecamy się względom P. T. Publiczności

Briand — Chamberlain et Comp.
Spółka z nieodpowiedzialną ograniczonością.

Lot polski przez Atlantyk już rozpoczęty!

Kubala i Idzikowski wystartowali wczoraj o 5-tej rano.

PARYŻ, 3. 8. (AW). Dziś o godzinie 3'30 nad ranem lotnicy polscy Kubala i Idzikowski przybyli na lotnisko w Le Bourget. Obaj lotnicy czekali na biuletyn meteorologiczny, który zakomunikowano im o godzinie 4-tej. Samolot był całkowicie przygotowany do wyjazdu i załadowany 40 kg. żywności. O godzinie 5-tej samolot „Marszałek Piłsudski" wystartował. Na lotnisko przybyła wielka ilość dziennikarzy i przyjaciół lotników.

Droga jaką obrali lotnicy wiedzie przez Rochefort, Wyspy Azorskie i Halifax. Zabrali oni ze sobą butelkę szampana, butelkę koniaku, dwoje kurcząt, rewolwer, przyrząd do rzucania rakiet, dwie łodzie pneumatyczne i t. d. Start był wspaniały. Nad Atlantykiem utrzymuje się dość dobra pogoda.

—:::—

PARYŻ, 3. 8. (AW). Na lotnisku zgromadziło się 250 osób, aby pożegnać odlatujących lotników. Zjawił się również zastępca polskiego attaché wojskowego w Paryżu mjr. Iliński, oraz wielu urzędników przedstawicielstwa polskiego w Paryżu. Gdy lotnicy weszli na lotnisko, jedna z pań polskich obecnych na lotnisku wręczyła lotnikom kwiaty z życzeniami szczęścia i pomyślności. Szarzało już gdy major Idzikowski siadł przy sterze, jeszcze raz obejrzał maszynę i z zadowoleniem skinął głową. Potem samolot potoczył się po torze w kierunku północnym. Mimo tak znacznego obciążenia, samolot biegł zupełnie równo. W ostatnich minutach major Idzikowski wstrzymał jeszcze maszynę, gdyż jak się okazało, jeden ze zbiorników benzyny był przepełniony. Pilot musiał nieco benzyny odlać. Gdy samolot poderwał się z ziemi wśród zgromadzonych powstał niebywały entuzjazm. Samolot wzbiwszy się wyżej, zatoczył efektowny łuk i po 10 minutach znikł z oczu zgromadzonych. Major Idzikowski ubrany jest w skórzaną kurtkę, sztywny kołnierzyk i specjalne patentowane buciki. Major Kubala leci ubrany w combinaison koloru khaki.

Na krótko przed startem podszedł do lotników konstruktor samolotu, Amyot, uścisnął obu i szepnął: „Na Azorach jest 10.000 metrów przestrzeni do lądowania". Miało to być przestrogą, że w razie potrzeby, lądowanie na Azorach jest bardzo dogodne i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Gdy polski samolot opuścił Le Bourget, wzniósł się z lotniska francuski aparat wojskowy, który pilotowany przez Clemonta, odprowadził „Marszałka Piłsudskiego" do Dreux, leżącego na trasie Paryż—wybrzeże. — O godzinie 6'30 Clemont zawrócił z nad Dreux. Polacy kiwali mu na pożegnanie rękami, chcąc jeszcze raz zaznaczyć, że na pokładzie aparatu wszystko jest w najlepszym porządku. Według relacji Clemonta samolot polski szybował na wysokości 400 metrów, przy szybkości 178 km. na godzinę. O ile samolot nie zmienił wytycznej drogi, osiągnął ocean koło Lorient. Trasa, którą obrali lotnicy jest około 1.000 km. dłuższą od zwykłej drogi parowców.

—o—

PARYŻ, 3. 8. (AW). W kilkanaście minut po wylocie samolotu „Marszałek Piłsudski" z Le Bourget spostrzeżono aeroplan polski nad miejscowością Rambouillet. Samolot mknął na wysokości około 300 mtr. z ogromną szybkością, w kierunku południowo-zachodnim. Po kilku chwilach samolot znikł na horyzoncie.

—:::—

DREUX, 3. 8. (AW). O godzinie 6'38 lotnicy polscy przelecieli nad Dreux na wysokości 400 metrów z szybkością 178 klm. na godzinę. Dawali znaki ręką, że wszystko idzie dobrze.

—:::—

Dziś o 9. wiecz. spodziewają się być w N. Jorku.

PARYŻ, 3. 8. (AW). Przed odlotem oświadczył major Kubala: Jeżeli dopisze szczęście i pogoda powinniśmy być w sobotę około godz. 1-szej w południe nad Halifaxem a około 9 wieczorem w Nowym Jorku. Major Kubala przewiduje, że kierować będzie samolotem przez jedną trzecią drogi, aby pozwolić na wypoczynek mjr. Idzikowskiemu. Samolot jest tak urządzony, że można nim kierować, i z tylnego miejsca.

Szczegóły przygotowania do lotu.

WARSZAWA, 3. 8. (AW.) Jeden z kolegów majorów Idzikowskiego i Kubali opowiada w „Przeglądzie Wieczornym", jak powstał u nich zamiar odbycia lotu przez Atlantyk. Obydwaj majorowie byli, jak wiadomo — odkomenderowani przed dwoma laty do Paryża. Pewnego wieczoru, spacerując po bulwarach paryskich, majorowie Idzikowski i Kubala oraz nasz rozmówca wstąpili do jednego z kin. Wyświetlano tam między innymi aktualności ze świata. Lotnicy przyglądali się nieudanej próbie lotu przez Atlantyk Fonck'a, słynnego tuza lotnictwa francuskiego, któremu przy starcie z Ameryki spłonął aparat. Po wyjściu z kina major Idzikowski odezwał się do kolegów: „Wiecie co! Polecę przez Atlantyk". Myśl tę z zapałem podtrzymywali obydwaj jego koledzy. Zaraz na drugi dzień wysłał do swych władz przełożonych depeszę z prośbą o pozwolenie na przyjazd do Warszawy. Pozwolenie uzyskał, do Warszawy przyjechał, przedstawił komu należy swój projekt i niebawem otrzymał zgodę departamentu lotnictwa na zorganizowanie lotu transatlantyckiego. Po powrocie do Paryża przystąpiono w tajemnicy do budowy nowego aparatu. Obydwaj lotnicy unikali przedwczesnego rozgłosu, dopóki tylko się udało, rozumiejąc dobrze, że należycie przygotować się będą mogli do lotu tylko w spokoju i ciszy. Kiedy podjęli próbne loty, celem sprawdzenia aparatu, rzecz cała nie dała się dłużej utrzymać w dyskrecji.

Lotnicy nasi obrali kierunek na wyspy Azorskie Jest to wprawdzie znacznie dalej, ale warunki atmosferyczne w tej części Atlantyku bardziej sprzyjające takiemu gigantycznemu przedsięwzięciu. Majorowie Idzikowski i Kubala zamierzają przebyć Atlantyk bez lądowania. Azory to tylko asekuracja. Po przelocie nad Azorami „Marszałek Piłsudski" skieruje się zależnie od stanu baków z benzyną — albo wprost do Nowego Jorku albo, gdyby istniała obawa, że nie wystarczy benzyny, do Halifaxu. Istnieje jeszcze trzecia możliwość, że lotnicy nasi polecą bardziej na północ na Nową Ziemię. Nastąpi to wówczas, gdyby zapas benzyny poważniej się wyczerpał.

—:::—

MOŻE POLSCY LOTNICY?

DORIENT, 3. 8. (Pat.) Agencja Havasa podaje, że jeden ze statków rybackich znajdujący się w odległości mniej więcej 60 mil od Lorient dostrzegł dziś rano o godz. 9.10 biały samolot, lecący na wysokości 200 m. w kierunku zachodnim, wśród burzliwej pogody.

—:::—

Delegaci Zw. Zaw. Nauczycieli Szkół średnich

u nowego ministra oświaty.

WARSZAWA, 3. 8. (Tel. wł.). Wczoraj 3. sierpnia na specjalnej konferencji delegaci Zarządu Gł. Zw. Zaw. Naucz. polskich Szkół Średnich przedstawili nowemu ministrowi oświaty szereg postulatów i memorjał, który był ogłoszony poprzednio.

1) W sprawie zakusów reakcji na *uchwałę Sejmu co do zniesienia okólnika o praktykach religijnych.*

2) W sprawie *przenoszeń i zwolnień nauczycieli szkół państwowych,* oraz

3) podjęcia akcji *wychowawczej w szkołach średnich* w związku *z szeregiem samobójstw i wystąpień młodzieży przeciw nauczycielstwu* w ub. roku szkolnym.

Delegaci przedstawili grozę i niebezpieczeństwo dotychczasowej polityki szkolnej zwłaszcza w zakresie średn. szkół prywatnych (zniesienie kategoryj, *tendencyjna polityka wobec szkół związkowych, uposażenie i stabilizacja nauczycieli),* uposażeń i zasad pragmatyki nauczycielskiej szkół państwowych, (ustawa sanacyjna, ograniczenie zajęć ubocznych, *tendencyjne wykonywanie rozporządzeń Ministerstwa w poszczególnych kuratorjach).*

Ze spraw szkolnych przedstawili m. in.: konieczność rewizji zasad kwalifikacji nauczycieli oraz *konieczność realizacji postulatów szkoły jednolitej i świeckiej.*

W odpowiedzi na te wywody, p. minister podkreślił trudność, a często niemożliwość uzgodnienia potrzeb ekonomicznych z kulturalnemi.

Uratowanie lotnika na morzu.

N. JORK, 3. 8. (Pat.). Okręt „Minnevasca" uratował lotnika angielskiego, kapitana Curtneya i jego samolot. (Jak wiadomo, lotnik Curtney odbywający lot transatlantycki, zmuszony był opuścić się na morze. — Red.).

—:::—

NAPAD NA DRUKARNIĘ.

KIELCE. 3. sierpnia. (A. W.) Nocy ostatniej nieznani sprawcy wtargnęli przez okno do składów drukarskich St. Święckiego w Kielcach, gdzie zdemolowali całkowicie oddział zecerski, w którym dokonywuje się druk dziennika sanacyjnego „Opinja". Napastnicy rozsypali całkowicie, przygotowany już skład „Opinji", oraz porozrzucali czcionki z kaszt.

—:::—

MASOWE ZATRUCIE ŻOŁNIERZY SOWIECKICH.

WILNO. 3. sierpnia. (A. W.) Jak donoszą z pogranicza, we wsi Bieroszki, na odcinku pogranicznym Radoszkowice, podczas obiadu uległa masowemu zatruciu załoga strażnicy bolszewickiej. Trzech żołnierzy armji czerwonej zmarło, stan pozostałych budzi poważne obawy. Na miejsce wypadku zjechała specjalna komisja sowiecka, która prowadzi dochodzenia w tej sprawie.

—:::—

STRASZNA EKSPLOZJA W RAFINERJI NAFTY. 24 LUDZI ZGINĘŁO.

NOWY YORK. 3. sierpnia. (A. W.) W rafinerji nafty Lawrencewille Indjanopolis nastąpiła eksplozja w miejscowej rafinerji nafty. Zginęło 8 ludzi, los 15 ludzi jest niewiadomy. Istnieja obawy, że wszyscy oni zginęli.

Skandal teatralny we Lwowie.

Zarząd miasta odpowiada za szkody i zabagnienia sprawy teatralnej.

Z poważnych sfer obywatelskich otrzymujemy następujące pismo:

Na wiosnę ogłosił zarząd miasta pod naciskiem opinji publicznej i 9/10 rady miejskiej konkurs na dzierżawę teatrów miejskich we Lwowie.

Komisja teatralna i Rada przyboczna przyjęły ofertę dyr. Barwińskiego i Zaremby, którzy podjęli się prowadzenia wszystkich 3 działów (opery, dramatu i operetki) w obu teatrach miejskich, przy subwencji 650.000 zł., z czego jednak 50.000 zł. przeznaczonych zostało na zakupno inwentarza.

Zdawało się zatem, że z jednej strony skończy się dokładanie 1,500.000 zł. do gospodarki p. Trzcińskich, oraz zapełnianie teatrów publicznością za darmowe bilety kosztem obywateli, a równocześnie ktoś będzie ponosił wyraźną odpowiedzialność za prowadzenie gospodarki i poziom teatru.

Ponieważ jednak znalazły się w magistracie i zarządzie miasta jednostki, którym zależało z różnych względów, ażeby do zmiany w tym bagienku teatralnym nie dopuścić — przeto

zaczęło szukać sposobu utracenia dzierżawy,

a w każdym razie uniemożliwienia dzierżawcom związania końca z końcem przy subwencji 650.000 zł. i zmuszenia ich do zrzeczenia się dzierżawy.

W tym — jak się zdaje celu, urodziła się w magistracie troska o artystów, grających w Teatrze „Nowości" i

wbrew własnej opinji, wydanej dnia 21. IV. 1928,

a zatem w chwili rozpisywania konkursu na dzierżawę — złożona prawie z tych samych „znawców" komisja nagle z końcem czerwca, gdy miano podpisać kontrakt dzierżawy, uznaje gmach „Nowości" za niebezpieczny grożący życiu artystów. Ponieważ jednak komisja teatralna, oraz Rada stanęły nadal przy dzierżawie i polecono poczynić odpowiednie adaptacje w gmachu „Nowości", przyczem koszta miały być pokryte przez właściciela p. Hermana, dzierżawców i gminę, zarząd miasta znowu zwołał komisję (trzecią), która orzekła, że po przeprowadzeniu adaptacji można będzie grać w tym gmachu.

Teraz jednak zaczyna się nowe krętactwo. Zarząd, chcąc na swojem postawić, zwraca się z własnej inicjatywy — do województwa, ażeby nowi „znawcy" badali bezpieczeństwo życia artystów — bo ciągle jest kwestjonowana tylko część za sceną — nie widownia.

Wynik tej nowej kilkunastugłowej komisji, jest wszystkim wiadomy. Gmach „Nowości"

należy na cztery spusty zamknąć — przed dzierżawcami,

bo miasto i „Qui pro quo" mogą grać do obecnej chwili, a niebezpieczeństwa niema.

Na wystosowane pytanie, dlaczego magistrat przedtem przez szereg lat, gdy był gorszy stan budynku — bo w międzyczasie poczyniono znaczne adaptacje, — nie spostrzegł niebezpieczeństwa pożaru w tym gmachu, otrzymano odpowiedź, że przedtem badano sprawę „subjektywnie", a teraz „objektywnie"! ·

Czas jednak nie czeka. Dzierżawcy na podstawie prawomocnych uchwał komisji i rady gminnej, czynili i czynią przygotowania, pozawierali kontrakty,

ponieśli dotychczas bardzo znaczne wydatki,

biorąc za podstawę 2 teatry, a tymczasem dopiero obecnie, na 3 tygodnie przed otwarciem sezonu okazuje się, że gmina dysponuje tylko jednym gmachem, bo nawet teatru „Małego" nie może otrzymać i nie wiadomo, jakim kosztem i kiedy dostanie ten gmach, gdyż p. Czarnowski uzyskał wstrzymanie rumacji.

Gdy zwracano uwagę magistratu, że należy z p. Czarnowskim dojść do porozumienia i za pewną cenę, stosunkowo niewielką (coś około 30.000 zł.) objąć ten budynek na każdy wypadek, choćby z uwagi na niepotrzebną konkurencję — to nikt nie chciał poważnie tej sprawy traktować. Teraz sprawa ta jest o wiele trudniejsza i będzie drożej kosztować.

Naturalnie, że w tych warunkach, trudno będzie wymagać od dzierżawców, ażeby w pierwszej części sezonu mogli teatr prowadzić na należytym poziomie i przy dotychczasowej subwencji, bo nawet fizyczną jest niemożliwością przygotować technicznie program, gdy się ma zaledwie kilkanaście dni do otwarcia sezonu, a do dyspozycji tylko jeden gmach. Niemniej będzie koniecznem przez pewien czas, dopóki gmina nie uzyska teatru „Małego" — albo nie będą przeprowadzone znaczne adaptacje w „Nowościach" —

pokrycie przez gminę powiększonego deficytu,

nieprzewidzianego przez dzierżawców, którzy projekt budżetu swego układali, biorąc za podstawę ogłoszony konkurs.

Niewątpliwie dzierżawcy mieliby obecnie prawo uznać gminę za łamiącą kontrakt, żądać objęcia kontraktów, zawartych z artystami i domagać się zwrotu kosztów kilkudziesięciu tysięcy — oraz odszkodowania po kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Cała opinja publiczna

jest oburzona tą machjawelską robotą

nieodpowiedzialnych czynników.

Pewnym ludziom się zdaje — na wzór Warszawy — że stanowisko daje rozum, a tymczasem skutki tego „rozumu" będzie ponosiło miasto i obywatele.

Spodziewamy się jednak, że komisja teatralna, która ma pełnomocnictwa szerokie od Rady przybocznej — znajdzie wyjście z tej sytuacji, nie dopuści do dalszego skandalu teatralnego i w porozumieniu z dzierżawcami uratuje sezon teartalny, a miasto i obywateli uchroni przed olbrzymiemi stratami.

—o—

Wyklęci ze świata.

Bez pożywienia, bez opieki, bez lekarstw.

Niedawno krótkie komunikaty i listy gończe, podały do publicznej wiadomości fakt, że ze schroniska dla trędowatych w Largeanca, w Rumunji, uciekło 10 chorych.

Listy gończe, które nic nie pomogły, rozesłano w obawie rozwleczenia tej strasznej choroby.

Wypadek ten skłonił współpracownika pisma „Diminesta" do zwiedzenia tego zakładu i zasięgnięcia na miejscu opinji o stosunkach tamtejszych, która wypadła fatalnie dla sfer, rządzących tą instytucją.

Przed trzema miesiącami było w schronisku tem 60 chorych — z tych dziesięciu uciekło. Ucieczki nie utrudniała im ani straż, ani ogrodzenie, bo tego tam nie było. Jeden z uciekinierów, wrócił nie z tęsknoty do swego nieszczęśliwego otoczenia, ale w nadziei wyleczenia się. Niestety, nie codziennie, jak to powinno być, lecz kwartalnie otrzymują chorzy lekarstwo. Jest to słynny preparat olej „Chaulmoograe", który uśmierza trochę straszne cierpienia nieszczęśliwych.

Reszta zbiegów nie wróciła, a więc od trzech miesięcy krąży dziewięciu trędowatych wśród zdrowej ludności. Nad którą wsią należy zawiesić kwarantannę?

Nie łatwo zdobyć sobie zaufanie tych nieszczęśliwców, żywcem pogrzebanych, cierpiących prócz choroby, jeszcze i głód, pozostawionych na pastwę losu bez opieki lekarzy. Ludzie ci odnoszą się wrogo do świata zdrowych, który ich od siebie izoluje bagnetami żandarmów. Ten ich stosunek do zdrowych, jest konsekwencją postępowania zdrowych z nimi.

Aby sobie wyobrazić, co oni cierpią, musi się czytelnik zapoznać z charakterem ich choroby. Trąd występuje w trzech formach. Pierwsza forma, zwana tuberkuliczną, to plamy i białe pęcherzyki na powierzchni skóry i opuchnięcia naczyń limfatycznych. Towarzyszy temu osłabienie, znamionujące, że choroba atakuje sploty nerwów i kontynuuje tu swą niszczycielską robotę. Te pierwsze objawy choroby trwają nieraz lata całe. W białych plamach usadawiają się bakterje niszczycielskie i wżerają się dalej w organizm, wywołują otwarte wrzody, o czerwonawem, sinem i brunatnem zabarwieniu. Wrzody te niszczą muskulaturę, przenikają do kości, a występują na twarzy, nad brwiami, na nosie, na uszach, ramionach i nogach.

Druga forma, to drganie nerwowe, i obumieranie poszczególnych członków, wypadanie zębów i odpadanie palców.

Trzecia forma, to wystąpienie odrazu tych wszystkich objawów.

Medycyna nie zna do dziś radykalnego środka na tę chorobę. Dobre odżywianie i injekcje oleju „Chaullmoograe", powstrzymują rozwój i łagodzą stan choroby.

Chorzy mówią o sobie, co następuje:

21-letni Jerzy Neagu, właśnie to zbieg, który wrócił. — Głód mnie stąd wygnał, mówi, uciekłem do rodziny, bo chciałem raz zjeść do syta. *Jechałem pociągiem.* — O ile nas dalej tak żywić będą, jak obecnie, to wszyscy pouciekamy.

Drugi, 22-letni Zimpir Grillea, opowiada. Dają nam raz na tydzień malutki kawałek mięsa, a cały tydzień tylko barszcz.

Inny chory Jon Alescie, jedyny ubrany czyściej od swoich współtowarzyszy. Dopadłem go, gdy wsiadał do pociągu, zdążającego do Bukaresztu. Chciał doręczyć w ministerstwie zażalenie na stosunki w sanatorjum.

Ten opowiada:

Od trzech miesięcy nie otrzymujemy injekcji, nie mamy opatrunków. Zatykamy nasze rany brudną wełną. — Wreszcie 60-letni Naum Trofim od lat 31 chory, poddał się swemu losowi i nie chowa swych rąk, z których palce odpadły, pozuje spokojnie fotografowi. Narzeka tylko, że od dwóch miesięcy nie kąpał się. — „Jeżeli zaczynamy narzekać, straszą nas żandarmami. Ach, gdyby mnie zastrzelono, — czułbym się szczęśliwym, bo byłby to koniec moich mąk".

I dzieje się to wszystko w państwie, rządzonem przez monarchę, w państwie, którego królowa na gwałt popularyzowała siebie na obydwu półkulach, a burżuazyjna prasa rozbrzmiewała fanfarami na cześć jej humanitarności i anielskiego serca...

—:::—

Z życia organizacyjnego Związków zawod.

PRZEMYSŁ ODZIEŻOWY.

Strejk krawców w magazynach krawieckich. W Warszawie wybuchł strejk żydowskich krawców, pracujących w magazynach odzieżowych. Ponieważ właściciele magazynów zerwali układy, toczące się od tygodnia — robotnicy w liczbie 600 porzucili pracę, żądając 20 proc. podwyżki zarobków. Byłoby zbędnem dodawać, że robotnicy ci są nieludzko wyzyskawani przez swoich współwyznawców, którzy za ubrania każą sobie „słono" płacić — zbywając zaś robotników marną zapłatą. Związek przemysłu odzieżowego proklamując strejk w żydowskiej Sekcji pracowników odzieżowych dał dowód, iż staje w obronie pokrzywdzonych, bez różnicy przekonań religijnych.

PRZEMYSŁ TKACKI.

Groźba strejku z powodu krzywdzących warunków pracy, zaproponowanych przez przemysłowca. W fabryce Poznańskiego w Łodzi zanosi się na strejk, ponieważ dyrekcja firmy opracowała nowe warunki pracy i płacy, pogarszając dotychczasowe w znacznym stopniu. Ponieważ prasowników obowiązuje cennik ustanowiony wspólnie z przedsiębiorcami — należy się spodziewać wybuchu strejku u Poznańskiego, jeżeli dyrekcja nie cofnie niefortunnego pomysłu. Biedni ci fabrykanci łódzcy! Towary wywożą tysiącami tonn na wszystkie strony świata, należą do najbogatszych przemysłowców w Polsce, a jeszcze starają się obniżać zarobki pracownikom, by zwiększać swoje i tak już miljonowe dochody.

PRZEMYSŁ GÓRNICZY.

O 25 proc. podwyżkę płac dla górników. Wobec prowokacyjnego stanowiska Związku pracodawców górniczych na Górnym Śląsku oraz w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem wybuchł strejk w dniu 26 lipca. Do głosu przyszła komisja arbitrażowa. Górnicy domagają się 25 proc. podwyżki zarobków, co wcale nie jest wiele, jeżeli się zważy ciężką pracę górnika, pracującego pod ziemią, narażonego na wybuchy i zasypania, podczas gdy przemysłowiec drogo sprzedaje te „czarne djamenty" w różne strony świata, ciągnąc z pracy górnika, nieludzko wyzyskiwanego miljardowe dochody. Panowie „baronowie węglowi" muszą za prowokację strejku — zapłacić ciężko pracującym górnikom — mimo, iż na konferencji w Min. Pracy odmówili kategorycznie jakiejkolwiek podwyżki.

PRZEMYSŁ METALOWY.

Związek walczy o podwyżkę płac. W Zagłębiu Dąbrowskiem toczy się akcja o podwyżkę płac dla pracowników zatrudnionych w przemyśle metalowym. Dotychczas odbyto kilka wspólnych, informacyjnych posiedzeń. Spodziewane jest rozstrzygnięcie w dniach najbliższych. Solidarność pracowników metalowych musi odnieść zwycięstwo.

PRZEMYSŁ BUDOWLANY.

Zakończenie strejku budowlanego w Łodzi. W ubiegłym tygodniu zakończono strejk pracowników budowlanych. Pośredniczył Inspektor Pracy, który doprowadził do ugody, mocą której wszyscy pracownicy budowlani otrzymali 15 proc. podwyżkę płac. Pracę podjęła normalna liczba zatrudnionych na budowach pracowników.

NIEMCY. — PRZEMYSŁ METALOWY.

7 tysięcy robotników zlokautowano. W Frankfurcie nad Menem Związek przedsiębiorców metalowych zarządził lokaut, który objął 20 przedsiębiorstw, zatrudniających 7 tysięcy robotników. Przyczyną lokautu — żądanie podwyżki zarobków.

Projekt ustawy o ochronie pracy opracowała komisja społeczno - polityczna rady gospodarczej Rzeszy. Projekt zawiera bezwzględny zakaz przyjmowania do pracy zarobkowej dzieci poniżej lat 14, do 18 dozwolone jest tylko pod pewnemi ściśle określonemi warunkami.

CZECHOSŁOWACJA. — PRZEMYSŁ GÓRNICZY.

Górnicy żądają 15 proc. podwyżki płac. Po konferencji okręgowej, odbytej w Morawskiej Ostrawie i w Orłowej, delegat pracowników wręczył na konferencji przedsiębiorców żądanie 15 proc. podwyżki cen, motywując to stałym wzrostem cen artykułów spożywczych. Termin odpowiedzi naznaczyli robotnicy do 10 sierpnia br.

ANGLJA. — PRZEMYSŁ TKACKI.

Zlokautowanie 1,500.000 tkaczy. Rokowania przedsiębiorców z delegatami tkaczy, odbyte w Lancaster pozostały bez rezultatu. Przedsiębiorcy postanowili z dniem 11 sierpnia zlokautować wszystkich robotników, których obecnie pracuje półtora miljona.

KALKUTA. — PRZEMYSŁ PRZEWOZOWY.

Strejk kolejarzy zaostrzony. W związku z trwającym w Kalkucie strejkiem kolejarzy, trwają dalsze represje i aresztowania. Pociąg obsługiwany przez inżynierów na linji Kalkuta—Gaya wykolejł się, wskutek czego 18 osób znalazło śmierć na miejscu, 45 osób ciężko rannych.

Sz.

Urzędnik państwowy -- w roli łamistrejka!

Sambor, 2 sierpnia.

Donoszą nam:

W Samborze wybuchł strejk w firmie Fischer i Wuhl w tartaku parowym, gdzie robotnicy pracowali po 10 godzin za psią płacę. Firma stanęła na punkcie, że jeżeli robotnicy chcą pracować tylko 8 godzin według ustawy, to im trzeba urwać 2 godziny z zarobku. Pertraktacje w starostwie dnia 25. 7. 1928 z panem starostą na czele nie doprowadziły do skutku i strejk trwał dalej. Firma dostaje drzewo do przetarcia przysyłane koleją i właśnie nadchodziły wozy, których robotnicy zładować nie chcieli, aby zmusić panów pracodawców za pomocą płacenia pedałowego do ustąpienia, zwłaszcza, że robotnicy żądali tylko tego co ustawa z r. 1919 przewiduje.

Znalazł się jeden dygnitarz, w osobie pana naczelnika stacji Sambor, pan Wojakowski, który wydał rozporządzenie do magazynu, aby wysłać robotników kolejowych na teren tartaczny i aby ci, przez zładowanie kloców z wagonu załamali strejk głodujących robotników. Naturalnie, to nie pomogło. Postępowanie to piętnujemy i podajemy do publicznej wiadomości, poinformujemy także o tem p. prezesa Dyrekcji kolejowej we Lwowie i Ministerstwo Komunikacji w Warszawie, aby i tam dowiedziano się, jaki to ananas znajduje się na kierowniczem stanowisku stacji kolejowej w Samborze.

Panu zaś, panie naczelniku, radzą robotnicy nie wtrącać nosa, gdzie pan nie daje grosza — gdyż może to doprowadzić do niemiłych dla pana konsekwencji.

Trzeba także zwrócić uwagę panu komisarzowi pol. państw. w Samborze, że policja jest płatna przez Skarb Państwa na to, aby utrzymywała porządek publiczny, a nie na to, aby stała w tartaku i pilnowała, by kolejarze zładowali kloce.

Strejk został już zlikwidowany dnia 28. 7. br. dzięki tow. Lewkowiczowi Władysławowi z Borysławia, który pokierował tak akcją, że robotnicy zdobyli to, czego żądali.

Teraz przychodzi kolej na drugi tartak, Braci Langer, gdzie robotnicy pracują także jeszcze po 10 godzin i dłużej, pod okiem władz państwowych, które chyba nie wiedzą, iż ustawa o 8 godzinnym dniu pracy obowiązuje także i w Samborze.

Pomnik Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje:

W czasie uroczystości poświęcenia nowych statków floty polskiej w Gdyni powołany został do życia komitet budowy pomnika „Zjednoczenia Ziem Polskich" w Gdyni i zadokumentowania w ten sposób nierozdzielnego związania się Polski z polskiem morzem.

Historyczna Polska trzykrotnie podejmowała zadanie budowy własnego portu nad Bałtykiem. Trzykrotnie początki pracy polskiej zostały zniszczone i obalone, gdyż społeczeństwo ówczesnej Polski nie zrozumiało bezcennej wartości morza i nie stanęło solidarnie przy tej pracy.

Bez własnego wyjścia na morze połowę bogactw naszych i to nietylko bogactw materjalnych lecz i duchowych wyrzekamy się na rzecz obcych narodów.

Dzisiejsza Polska znalazła się w korzystniejszych warunkach. Nasz własny port w Gdyni, zbudowany własnym wysiłkiem, bez obcej pomocy finansowej już istnieje, już pracuje, już gromadzi bogactwa w ręku społeczeństwa polskiego.

Zamiarem inicjatorów budowy pomnika jest zadokumentowanie tego faktu łączności całej Polski współczesnej z rozwojem pracy twórczej nad morzem.

Tam na wysokim wzniesieniu, na Górze Kamiennej ma stanąć w przyszłym roku, ku uczczeniu dziesięciolecia niepodległości Państwa, wysoki obelisk granitowy, u którego stóp złożoną zostanie w marmurowej urnie ziemia ze wszystkich historycznych pobojowisk całej Polski.

Pomnik ten winien stanąć z ofiar całego społeczeństwa, a odpowiednia akcja podjęta zostanie w jesieni br.

Już obecnie jednak Komitet apeluje do składek na ten cel, zaznaczając, iż wszystkie prace i koszta administracyjne zostaną pokryte z dobrowolnych ofiar samego Komitetu.

Nie zapominajcie więc o wspólnym dziele przy wszelkich okazjach. Idzie właśnie o to, by pomnik ten powstał z najdrobniejszych składek najszerszych warstw społeczeństwa.

Rachunek Komitetu Budowy Pomnika Zjednoczenia Ziem Polskich w Gdyni w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 30.603.

II Zjazd b. więźniów ideowych z lat 1914-1921.

W listopadzie br. odbędzie się w Warszawie II Zjazd b. więźniów ideowych z lat 1914—21.

Komitet Organizacyjny, wyłoniony przez Zjazd zeszłoroczny, opracował już szczegółowy program uroczystości, które będą miały na celu nietylko uczczenie Więźnia Magdeburskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego — ale również zespolenie wszystkich tych, którzy ofiarnym trudem przyczynili się do odrodzenia Narodu i którym Polska nie przyszła za darmo.

Z II Zjazdem b. więźniów ideowych połączona będzie wystawa pamiątek więziennych. — Wszyscy Ci, którzy posiadają materjały eksponatowe, jak: korespondencja, druki, notatki, odezwy itp., wydawane w poszczególnych obozach i więzieniach obcych w latach 1914—21, winni zadeklarować je pod adresem: Kapitana Chrząszczewskiego - Caspaeri'ego, kancelarja wojskowa Pana Prezydenta, Zamek — Warszawa.

Tam również należy zgłaszać udział w Zjeździe i nadsyłać rękopisy do drugiego tomu wydawnictwa „Za kratami więzień i drutami obozów".

Pracom organizacyjnym II Zjazdu b. więźniów ideowych patronuje gen. dyw. Sosnkowski Kazimierz.

Program i data Zjazdu będą podane do wiadomości ogółu w najbliższych dniach.

HOŁÓWKO W PARYŻU.

WARSZAWA. 3. sierpnia. (A. W.) W dniu wczorajszym wyjechał do Paryża naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówko. Naczelnik Hołówko zabawi w Paryżu przez tydzień.

Po tragicznym locie do Bagdadu.

Pisma podają następujące szczegóły o katastrofie samolotu polskiego w Bagdadzie, która spowodowała śmierć por. Szałasa:

Po zaniechaniu pierwotnego planu odbycia na zakupionym w Amsterdamie „Fokkerze“ lotu transatlantyckiego, samolot ten został sprowadzony do Warszawy, aby zużytkować go do celów komunikacyjnych i zarazem odbyć na nim dłuższy raid.

Plan ten zrealizowano i ustalono trasę: Dęblin — Bagdad — Kair — Warszawa.

Trasę tę obrano z tego względu, że prowadzi przez tereny dotychczas nie przelatywane, a mianowicie: morze Czarne i pustynię Syryjską.

Przygotowania do raidu czynili osobiście por. pilot Kalina i ś. p. por. Szałas. Według ich obliczeń, mieli oni przybyć do Bagdadu około godz. 4 nad ranem, tymczasem przybyli o dwie godziny wcześniej.

Porucznik Kalina krążył nad lotniskiem, nie znajdując jednak zupełnie pewnego terenu do lądowania, wzniósł się w górę, postanowiwszy wylądować dopiero wtedy, gdy zrobi się zupełnie jasno.

Parę minut przed godziną 5 rano zdecydował wreszcie wylądować.

Samolot zaczął opadać. Nagle pilot w ostatniej chwili zauważył na linji lądowania niewielkie wzniesienie, służące jako osłona lotniska przed powodzią.

Poderwał aparat w górę i włączył motory. Niestety silniki nie odrazu zaczęły pracować.

Samolot zaczepił podwoziem o wzniesienie i przewrócił się do góry kołami.

Na pomoc lotnikom pośpieszyli obecni na lotnisku oficerowie królewskiej floty powietrznej angielskiej.

Otwarto drzwi kabiny. Wewnątrz leżał nieprzytomny obserwator porucznik Kazimierz Szałas.

Na skroni widniała głęboka rana. Zniesiono go z aparatu. W parę chwil zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Porucznik Kalina i sierżant Kłosinek wyszła cało z katastrofy, dzięki temu, że siedząc przy sterze, przymocowani byli do siedzeń skórzanymi pasami.

Porucznika Kalinę i sierżanta Kłosinka opatrzono w miejscowym szpitalu.

Samolot doznał bardzo poważnych uszkodzeń, gdyż przy zawadzeniu urwało się podwozie.

„*Epoka*“ podaje urywek rozmowy swego współpracownika z tragicznie zmarłym por. Szałasem przed jego wyprawą do Bagdadu:

W ciszy, niemal w tajemnicy przygotowywano się do wielkiego lotu, przenoszącego trzy tysiące kilometrów w linji powietrznej. Skromność, jaka się w tem przejawiła, charakteryzowała por. Szałasa. Gdyśmy wypytywali o jego przeszłość lotniczą — nie chciał mówić, chociaż miał za sobą wspaniałe czyny odwagi, własne wynalazki, a przedewszystkiem poważne studja fachowe. Wolał opowiadać o swych nieodstępnych towarzyszach: o por. Kalinie i sierżancie Kłosinku. Zwłaszcza prosił, żeby w sprawozdaniu z rozmowy, nie pomijać zasług sierżanta — mechanika.

— Gdy pilot i obserwator odpoczywają po wylądowaniu, — mówił — mechanik musi pracować w pocie czoła, chociaż i pod czas lotu nie próżnuje, czuwając nieustannie nad sprawnością maszyny. Zwykle przemilcza się mechanika, bo ma niższą szarżę i usmarowane ręce.

— Czy trzech panów wystarczy do prowadzenia takiego kolosu? — pytaliśmy jeszcze.

— Jest to praca ciężka. To też por. Kalina i ja, jako piloci, musimy się zmieniać u steru. Najtrudniej oderwać się od ziemi, aby unieść ten ciężar 6.500 kg. Niebezpieczne jest też lądowanie z taką machiną, zwłaszcza, gdy się nie zna terenu...

Nie przewidywał wówczas bohaterski lotnik, że sądzone mu jest zginąć właśnie przy lądowaniu w nieznanem miejscu, pod dalekim Bagdadem.

Tragiczna śmierć lotnika polskiego.

KRAKÓW, 3. 8. (Pat.). W dniu wczorajszym, około godziny 11 rano kapitan-pilot Aleksander Świeykowski wystartował z lotniska wojskowego w Rakowicach na aparacie myśliwskim typu Spad 61 celem wykonania lotu służbowego. Kiedy aparat znajdował się na wysokości kilkuset metrów, kapitan Świeykowski wykonał ostry wiraż, ześlizgując się skrzydłami ku ziemi. W chwili, gdy na niewielkiej wysokości pilot chciał doprowadzić maszynę do pozycji normalnej, urwał się t. zw. baldachim, łączący oba skrzydła. Jedno skrzydło oderwało się i aparat runął na polu. Oderwane skrzydło spadło o paręset metrów od szczątków aparatu. Śmierć kapitana Śweykowskiego nastąpiła momentalnie. Według istniejących przypuszczeń ś. p. kapitan Świeykowski usiłował ratować się przy pomocy spadochronu, który znaleziono pod gruzami aparatu, częściowo rozwinięty. Ś. p. kapitan Świeykowski odznaczony był Krzyżem „Virtuti Militari“ i Krzyżem Walecznych.

—:::—

Rabunek w okolicy Lwowa.

Onegdaj popołudniu na gościńcu koło Zaszkowa, dwóch opryszków napadło na jadących razem do Lwowa Cecylję Lieber i jej służącę Annę Półtorak.

Bandyci, zatrzymawszy konie, zażądali od woźnicy Hryńka Kuńki wydania klucza od kosza, w którym znajdowały się rzeczy jadących. Gdy Kuńko odmówił jeden z napastników uderzył go rewolwerem po twarzy i zagroził zastrzeleniem. Drugi opryszek przemocą otworzył kosz, z którego zabrał bieliznę, poczem obaj zbiegli do lasu.

Wartość zrabowanej bielizny wynosi 995 zł.

Sfingowany rabunek i strzały policjanta

Jan Warzoch z Makuszyna, onegdaj doniósł policji, że w czasie gdy jechał z Radymna w kierunku Sandomierza, napadli na niego opryszki, którzy zrabowali mu worek grochu.

W czasie zarządzonych dochodzeń ustalono, że Warzoch zgubił ten worek, w obawie zaś przed służbodawcą sfingował napad rabunkowy.

—:::—

Posterunkowy W. Idzik, patrolując w Przemyślu natknął się na dwóch złodziei, którzy usiłowali okraść sklep. Włamywacze na widok policjanta rzucili się do ucieczki i zdołali zbiedz, pomimo oddanych za nimi kilku strzałów.

Oszust sprytnie rozbił bank

I WYGRAŁ 10 MILJONÓW LIRÓW.

BERLIN. 3. sierpnia. (A. W.) W niedawno otwartem kasynie w San Remo wykryto bardzo sprytne oszustwo. Pewien mechanik w porozumieniu z krupjerem wymienił w kole ruletki szybkę środkową na magnetyczną oś. Wskutek tych manipulacji mechanik ów wygrał 10 miljonów lirów i rozbił bank. Oszustwo wykryto w ten sposób, że inni pracownicy kasyna, zdziwieni nadzwyczajnem powodzeniem mechanika poddali ruletę rewizji i wykryli podstęp.

POŻAR LASU.

WILNO. 3. sierpnia. (A. W.) Onegdaj na pograniczu polsko- sowieckiem w rejonie Grzybowic, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn spalił się las na przestrzeni 45 hektarów.

Konferencja w sprawie teatrów miejskich.

Wczoraj odbyła się konferencja dzierżawców teatrów miejskich z członkami subkomitetu komisji teatralnej, w której wziął udział zastępca komisarza rządu, prof. Matakiewicz.

Na konferencji zadecydowano, iż nadal będą prowadzone wszystkie trzy działy, to jest dramat opera i operetka, przyczem subwencja nie będzie podwyższoną.

Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia podamy w najbliższym numerze.

Smród w redakcji „Kurjera Codziennego“.

Kanikuła wakacyjna dokonała spustoszenia w mózgownicy reportera „Kurjerka krakowskiego“, który poszukując hypersenzacji obdarował czytelników tego dziennika trupem w redakcji „Dziennika Ludowego“.

Informator ten za leniwy był i nie potrudził się o sprawdzenie wiadomości na miejscu lub też w policji. Byłby dowiedział się wówczas, że cała historja nie wygląda wcale „bardzo zagadkowo“, gdyż był to wypadek samobójstwa, który miał miejsce nie w redakcji „Dziennika Ludowego“, lecz w prywatnem mieszkaniu J. W., świadkiem zaś samobójstwa była narzeczona denata.

Pomimo tych „nieścisłości“ cynizm czy głupota leniwego informatora zapewne znajdzie pełne uznanie w redakcji „Kurjerka“ poszukującego jak wiadomo niewybrednych senzacji dla ogłupiania swych czytelników.

Lowelas - oszust

podejrzany o handel żywym towarem wpadł w ręce policji.

Onegdaj jedna z pań powiadomiła policję, że we Lwowie uwija się jakić elegancki osobnik, który nagabuje różne panny, prawdopodobnie aby je wywieść zagranicę, gdyż czyni wrażenie handlarza żywym towarem.

Wedle podanych informacji onegdaj przytrzymano osobnika tego w budynku głównej poczty i odprowadzono do policji w celu stwierdzenia tożsamości, gdyż nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów.

Podczas przesłuchania podał on, że nazywa się Jan Porajski, liczy lat jest synem zarządcy dóbr w Młynowie, pow. Dubno. Następnie okazało się, że jest on poszukiwany przez sądy i wydziały śledcze policji w ośmiu różnych miastach, począwszy od Dubna skończywszy na Toruniu. Porajski bowiem popełnił szereg oszustw na szkodę różnych kobiet, od których wyłudzał pieniądze lub podpisy na weksle, pod pozorem zamęścia. Między ofiarami oszusta znajduje się również hrabina Tyszkiewiczowa, która wręczyła Porajskiemu weksle w celu dokonania jakiejś transakcji.

Obecnie lowelas ten przebywa w areszcie do dyspozycji ścigających go sądów i policji.

Krwawa walka na kosy i kamienie.

WILNO. 3. sierpnia. (A. W.) W godzinach rannych we wsi Nowonicki gm. Olkieniki na tle zatargu o grunta powstała awantura między mieszkańcami wsi, podczas której rywalizujący między sobą włościanie podzielili się na dwa obozy i rozpoczęli walkę na cepy, kosy, kłonice i kamienie. W trakcie tej walki został zabity niejaki Józef Żygas, zaś kilku dotkliwie pobitych. Powiadomiona o wypadku policja przybyła niezwłocznie na miejsce wypadku, aresztując właściwych sprawców.

Głodówka więźniów.

KRAKÓW. 3. sierpnia. (A. W.) W więzieniu w Wiśniczu, gdzie odsiaduje kary większa liczba skazanych na dłuższe terminy, więźniowie urządzili demonstracyjną głodówkę. Więźniowie domagają się, wypuszczenia ich na wolność, utrzymując, że amnestja ich dotyczy. Jak dotąd nie przyjmuje jedzenia 74 więźniów.

Przegląd prasy.

BRAK KONTROLI POWODEM LICZNYCH NADUŻYĆ.

W związku z nadużyciami wykrytemi w ostatnich czasach a specjalnie defraudacją urzędników izby skarbowej w Krakowie *„Naprzód"* zwraca uwagę na karygodny brak kontroli u nas.

„W naszem społeczeństwie kontrola uchodzi za coś hańbiącego, za przykrość, za objaw uwłaczającego braku zaufania.

W Polsce nikt nie lubi być kontrolowanym, Każdy się o to obraża.

Nietylko mały urzędniczek, ale i gruba ryba. Rząd obraża się, gdy sejm chce kontrolować jego dekrety i rozporządzenia, jego gospodarkę i administrację. Uważa, że jest to działanie „na złość". I dąży do wyzwolenia się z pod kontroli sejmowej.

Brak kontroli — to brak hamulca!

Brak kontroli — to wybujałość samowoli.

Na lekceważenie kontroli choruje cały nasz organizm państwowy.

Teraz jeszcze chcą w dodatku „naprawiacze" brak kontroli uwiecznić i ustalić w konstytucji.

Trzeba sobie uprzytomnić wpływ wychowawczy takiego ustawowego zwolnienia szczytu hierarchji urzędowej od kontroli. Zamiast wytrzebić zakorzenione w społeczeństwie uprzedzenie do kontroli, potęguje się szkodliwe uprzedzenie jakoby kontrola była obrazą, daje się zły przykład agitujące za postawieniem najwyższej władzy poza kontrolą.

Przy rewizji konstytucji, ci, którzy stoją u steru mają obowiązek moralny powiedzieć głośno na kraj cały: Kontrola jest obowiązkiem zaszczytnym dla kontrolującego i dla kontrolowanego, uchylanie się od kontroli jest demoralizacją.

Kontrola — to zdrowie.

Bez kontroli — w rzeczach wielkich czy małych — nic nie zdoła uchronić się od zgnilizny".

—o—

POGROM LOTNIKÓW POLSKICH.

Z powodu katastrofy lotniczej w Bagdadzie zamieścił *„Robotnik"* następujące uwagi:

„Nie wiemy jeszcze, czy powodem tragicznej śmierci por. Szałasa było niefortunne lądowanie, czy też wada aparatu. **W** każdym razie stwierdzić należy, iż w ostatnich czasach, a szczególnie w dniach ostatnich wypadki w lotnictwie polskiem stały się przerażająco częste. Nasuwa się tu uzasadnione przypuszczenie, iż przyczyną wypadków, jest stan aparatów. Departament lotnictwa winien udzielić wyjaśnień zaniepokojonemu społeczeństwu, co do przyczyn tak częstych katastrof. Przy sposobności należy napiętnować wysoce krzykliwą i niesmaczną reklamę, jaką tragicznie zakończonemu lotowi zrobiła brukowa prasa sanacyjna, zanim cel został osiągnięty".

Nawiązując do tych słusznych uwag i żądań „Robotnika" pisze *„Gazeta warszawska"*:

„Reszta prasy polskiej jeszcze milczy. Nie zabrały w sprawie nawału katastrof lotniczych i pogromu lotników polskich głosu ani: „Czas" ani „Słowo", ani „Dzień Polski", ani „Dziennik Poznański".

Tyle ofiar! Tyle ofiar! I takich ofiar!

A część prasy polskiej milczy. Nie domaga się ni sądu, ni sanacji. Co dzień umieszcza z najcyniczniejszym spokojem telegramy i trupach i przechodzi nad tem do porządku dziennego.

I prasa polska będzie ponosiła odpowiedzialność w przyszłości za to, że w momentach kryzysu lotnictwa wojskowego nie była ani zimną, ani gorącą, tylko... niema."

—o—

NA ROZBUDOWĘ KRYNICY PIENIĘDZY NIEMA, NA RZECZY ZBYTECZNE ZAWSZE SIĘ ZNAJDZIE.

W Krynicy są kąpiele jedyne w Polsce. Pod względem wartości wód porównują Krynicę z najsławniejszemi zdrojowiskami świata, jak Marienbad, Nauheim czy Vichy i t. d. Cóż z tego, kiedy w Krynicy o wszystko trudno: o kąpiele, o mieszkania, o wody do picia, brak w stosunku do ilości kuracjuszy odpowiedniej ilości łazienek. Senator tow. *Posner* poddając krytyce gospodarkę państwową w Krynicy pisze m. in.:

„Krynica jest śliczna, tylko wody w niej niema....

Nietylko wody. Zbudowano tam bardzo piękne, nowe łazienki. — Tylko, że połowa łazienek jest czynna, zaś drugiej połowy nie sposób było wykończyć bo nie było pieniędzy na inwestycje, potrzebne przy urządzaniu łazienek...

Rozumiem, że może nie być pieniędzy na pokazy naszych koni wyścigowych i znakomitych jeźdźców polskich zagranicą (taki wyjazd kosztuje podobno 30 tysięcy złotych jednorazowo). Rozumiem nawet, że może niestarczyć pieniędzy na udział w Olimpjadzie, albo na urzędzenie takiego, czy innego zjazdu. Ale na te wszystkie sprawy pieniądze się zawsze znajdują, tylko ich niema, na powiększenie Krynnicy.

Krynica jest własnością państwową. Czy wolno nie wykorzystać własności państwa? Czy wolno nie eksploatować własności państwa? — Nie wiem, kto rządzi Krynicą nie w sensie zarządu na miejscu, bo ten miejscowy zarząd czyni wszystko, co może, a może jeszcze więcej, ale w sensie władzy centralnej. Trzeba, żeby się władza centralna zajęła na serjo i w sposób decydujący ratowaniem Krynicy, w której „jest ślicznie, tylko wody niema..."

—o—

Złoto, srebro, platyna.

Złoto, srebro i platyna są to najdroższe metale i z powodu swych cen odgrywają wielką rolę w gospodarce międzynarodowej. Można sobie wyobrazić ich wartość na podstawie ilości wydobywanego złota. Otóż na całej kuli ziemskiej wydobyto w ostatnim roku zaledwie 600.000 kilogramów złota, podczas gdy produkcja miedzi np. wynosiła 1,600.000 ton.

Ze szlachetnych metali

najwięcej srebra wydobywa Ameryka.

W r. 1913 światowa produkcja srebra wynosiła 6.400.000 kg., z czego na Stany Zjedn. przypada około 60 proc.. W latach wojennych produkcja srebra znacznie zmalała, ale już w r. 1925 przekroczyła ilość przedwojenną, a w r. 1927 wynosiła już 8 miljonów kg. Z tego na Stany Zjedn. przypada 64 proc. Cena srebra wynosiła przed wojną w r. 1913 około 85 fr. szwajcarskich za kilogram, obecnie wynosi około 100 fr. Przed wojną około 50 proc. użycia srebra przypadało na przemysł, druga połowa była przerabiana na monety srebrne.

W przemyśle używa się srebra nie tylko na wyrób przedmiotów srebrnych, jak zastawy, zegarki itp., ale także dla produkcji filmowej i fotograficznej.

W produkcji złota największy udział ma Anglja.

Przed wojną światową produkcja złota wynosiła okrągło 691.000 kg., w r. 1923 — 553.000 kg., a w r. 1927 ponad 600.000 kg. Anglja kontrolowała w r. 1913 okrągło 50 proc., z czego na samą południową Afrykę przypada 34 proc. W r. 1927 podniósł się udział imperjum brytyjskiego w produkcji złota do 60 proc., co zawdzięczać może wzmożeniu się produkcji w południowej Afryce.

Okres wojny i powojenny spowodował odpływ złota europejskiego do Ameryki, co było następstwem wielkiego zadłużenia państw europejskich w Stanach Zjedn.

Użycie złota w przemyśle ogranicza się przedewszystkiem do wyrobu przedmiotów złotych, jak zegarki, pierścionki, łańcuszki itd., pozatem w znacznych ilościach używa się złota w dentystyce (złote korony na zębach, złote szczęki itp.). Cena złota wynosiła przed wojną około 3.355 fr. szw. za kilogram, w r. 1924 podniosła się do 3.600 fr., a w r. 1928 spadła znowu do 3.365 fr. szw.

Głównie używa się złota dla wyrobu monet, które stanowią podstawę walut poszczególnych krajów, na podstawie też złotowego pokrycia państwa wydają banknoty.

W Rosji największe pokłady platyny.

Platyna jest metalem szlachetnym, którego wysoka wartość została oceniona dopiero w drugiej połowie ubiegłego wieku. Produkcja światowa wynosiła w r. 1912 zaledwie 11.300 kg., z czego na Rosję przypada 95 proc. W górach Uralu znajdują się największe i najbogatsze pokłady platyny na świecie.

Wskutek wojny a jeszcze bardziej wskutek rewolucji, kopalnie platyny na Uralu były przez długie lata nieczynne, tak, że np. w r. 1922 produkcja światowa platyny wynosiła zaledwie 2.322 kg., z czego na Rosję przypada tylko 31 proc.

Nowe pokłady platyny zostały odkryte w Kolumbji w Ameryce połud. Pozostają one pod kontrolą angielsko-amerykańską i odgrywały aż do roku 1925 decydującą rolę w międzynarodowym handlu platyną. Od r. 1925 zaczyna się powiększać produkcja rosyjska, tak, że w r. 1927 produkcja światowa wynosiła już 5.650 kg. — w tem był udział Rosji w wysokości 57 procent.

Cena platyny wynosiła przed wojną około 7.600 fr. szw. za kilogram, w r. 1924 dochodziła do 24.000 fr., obecnie wynosi blisko 14.000 fr. Do wyrobu monet poza Rosją platyny się nie używa. Natomiast jest ona bardzo potrzebnym metalem do wyrobu różnych instrumentów w laboratorjach lekarskich, w technice dentystycznej (sztuczne uzębienie platynowe itp.). Pozatem używa się platyny w elektrotechnice. Z powodu wysokich cen tego metalu przemysł stara się go zastąpić tańszym materjałem.

Na marginesie.

„Torebkarze".

Nie myślcie zacni czytelnicy, że opowiem Wam o „rycerzach przemysłu", wydzierających z rąk kobiet torebki. Nie. To należy do kronik policyjnych.

„Torebkarze", których chcę Wam przedstawić, to potężna partja, zrzeszająca reprezentantów niemal wszystkich stanów, płci i wieku, partja wprawdzie nie polityczna i może dlatego zachowująca się niepolitycznie, a programem, który skrupulatnie wszyscy członkowie realizują jest... pluć zawsze i wszędzie...

Realizowanie programu odbywa się w następujący sposób:

Członek partji „torebkarzy" kupuje sobie np. funt czereśni w owcarni, na straganie czy na popularnym wózku i natychmiast wprowadza w czyn hasło partji „pluć". A więc plują mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy, młodzi, z wyjątkiem niemowląt.

Potykamy się niemal wszyscy na wyplutych pestkach, łupinach, skórkach z pomarańcz, w konkretnym wypadku wywichnięcia nogi z tego powodu klniemy i dalej zło tolerujemy.

Bo u nas o wszystko „uprasza się", a więc, aby nie zaśmiecano wozów tramwajowych, parków miejskich, teatrów, innych miejsc publicznych, przydałoby się w miejsce „upraszania" rozkaz grożący karą w postaci grzywny.

Doraźne grzywny ściąga się za wyskakiwanie z tramwaju, za chodzenie po lewej stronie chodnika zamiast po prawej, za wietrzenie pościeli po oknach itd. Ale czy widział kto kiedy, aby policjant na „torebkarza", narażającego nieraz bliźniego na kalectwo nakładał grzywnę?

GEN. GÓRECKI W TRUSKAWCU.

WARSZAWA, 3. 8. (AW.) Wczoraj wieczorem wyjechał do Truskawca na jednomiesięczny wypoczynek gen. Górecki. Powróci on do Warszawy 1-go września.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 sierpnia

POGRZEB ŚP. PIOTRA TYCHOWSKIEGO, odbędzie się dziś, o godzinie 5.30 popołudniu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski.

TERMIN SPĘDU KONI na targ remontowy we Lwowie, odbędzie się w czasie od dnia 8-go do 13-go września 1928 włącznie, na placu Targów Wschodnich".

WYPADEK W WARSZTATACH KOLEJOWYCH. Onegdaj popołudniu, w warsztatach kolejowych na dworcu głównym, podczas podnoszenia znacznego ciężaru przy pomocy kranu, niespodziewanie pękł łańcuch, kran zaś straciwszy równowagę przewrócił się na bok. Maszynista, obsługujący dźwignię doznał tylko lekkich obrażeń, pomimo, iż budka, w której stał, została zgnieconą.

Pozatem kran padając zwalił część muru od strony ulicy Na Błonie, przyczem pracujący przy budowie kanału robotnicy, doznali również kontuzji.

ZNÓW OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Edward Herman, kierując autodorożką nr. 8202, potrącił w ul. Żółkiewskiej 45- letnią Annę Bąk. Na szczęście doznała ona tylko zewnętrznych obrażeń.

KRWAWE PORACHUNKI SĄSIEDZKIE. Wczoraj w nocy, 54- letni Andrzej Warenica, zam. przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 5., mając jakieś porachunki z sąsiadką Franciszką Olanik, dopadł ją w łóżku i dźgnął ją nożem w gardło. Sąsiedzi zranionej zawezwali niezwłocznie Pogotowie rat., oraz policjanta, który zdziczałego nożowca odstawił do aresztu..

Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. polecił Olanikową odwieźć karetką do szpitala. Tam udzielono jej pomocy i pozostawiono w opiece domowej.

ARESZTOWANIE ZUCHWAŁEGO RABUSIA. Antoni Karaasz, zam. przy ul. Romanowicza l. 1, przystąpił do przechodzącej obok parku Głowackiego, Anny Stanikównej, której w czasie rozmowy wyrwał z rąk torebkę, zawierającą 22 zł. Powiadomiona o tem policja, aresztowała rabusia.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Wsewołod Lewicki, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci l. 57., doniósł policji, że jacyś osobnicy dostali się do jego mieszkania, skąd skradli garderobę, rewolwer i karabinek, wartości 700 zł.

Nieznani osobnicy dostali się przy pomocy podrobionego klucza lub wytrycha do mieszkania Józefa Nagórskiego, przy ul. Kościuszki, l. 16, gdzie po rozbiciu dwóch szaf skradli większą ilość garderoby bieliznę, oraz naczynia srebrne, niestwierdzonej na razie wartości.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Antoni Potura i Roman Karpiak dostali się do „ula“, gdyż skradli złoty zegarek na szkodę Zofji Kissówny, zam. przy ul. Zadwórzańskiej l. 15.

Aleksandra Hawryszkę osadzono w areszcie za kradzież portfelu z kwotą 40 zł. na szkodę jadącego tramwajem Ołeksy Petryszaka.

Szymon Suda, skradł w Rynku 5 litr. śmietany na szkodę Anastazji Dacko, zam. w Dublanach. „Smakosza“ przytrzymał posterunkowy i odstawił do aresztu.

—:::—

Org. Mł. Rob. T. U. R.

Sekretarjat II-go Koła Org. Młodz. T. U. R., im. Hudeca, zawiadamia, że urzęduje w środy i piątki od godziny 6 — 8, wiecz. przy ul. Żółkiewskiej 42 b. Sekr. Bijak.

—:::—

Nieco o porządkach w mieście.

Od trzech lat obserwuję postęp w dziedzinie higjeny mieszkalnej we Lwowie.

W r. 1926-tym widziało się w podwórzach większości kamienic otwarte kosze ze śmieciem, ewentualnie zsypywano śmiecie do bardzo prymitywnych, najczęściej drewnianych, cuchnących śmieciarek, z których raz na tydzień trzeba było znowu to śmiecie wybierać do koszów i wynosić na wóz.

W r. 1928-ym widzimy już prawie wszędzie tylko blaszane śmieciarki ręczne, z których wprost wyrzuca się śmiecie na wóz. Obok imponujących samochodowych śmieciarek, kursują i zwykłe w konie zaprzężone wozy śmieciarskie i one to właśnie nie są zbyt higjeniczne, należałoby je więc od wewnątrz blachą wybić i uszczelnić, coby zapobiegało wysuwaniu się śmiecia.

Dawniej wynoszono kosze ze śmieciem przed bramę domu, w godzinach najnieodpowiedniejszych bo między 7 a 8 rano, kiedy ludzie idący do pracy, dzieci do szkół, niemal bezpośrednio wdychiwać musieli cuchnące powietrze.

Dzisiaj już o godzinie 5-tej rano wóz śmieciarski zajeżdża i w tym czasie, gdy dwóch funkcjonarjuszy zakładu czyszczenia miasta wynosi blaszane śmieciarki ręczne na wóz, trzeci dzwoni do następnej kamienicy i w paru minutach odjeżdżają. Przyznać trzeba, że sprytnie i starannie swą czynność wykonują, bo niejednokrotnie rozsypane śmiecie na chodnik, skrzętnie natychmiast sami zbierają, nie zostawiając śladu. Następnie wychodzi dozorca, skrapia wodą chodnik i zamiata dokładnie.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby nie fakt, że jezdnie skrapia się dorywczo, w zbyt wielkich odstępach czasu i nie wszystkie. Są u nas ulice wyróżniane i te wyglądają jeszcze możliwie. Ale ulice boczne i mniej uczęszczane kropi tylko... deszcz.

U nas wszystko połowicznie.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Aresztowanie drugiego urzędnika Izby skarb. w aferze Korneckiego.

Z Krakowa donoszą: W dalszem śledztwie, w sprawie defraudacji popełnionej w Izbie skarbowej w Krakowie przez Jerzego Korneckiego, rewidenta skarbowego, wyszło na jaw, że spólnikiem jego był Joachim Kwolek, również urzędnik Izby skarbowej, którego aresztowano.

Dotąd w więzieniach sądowych w tej sprawie przebywają: Jerzy Kornecki, główny sprawca malwersacyj, Leon Galiszkiewicz, majster murarski, który podejmował na sfałszowane czeki przez Korneckiego pieniądze w P. K. O., Rudolf Wasina, skrzypek z kawiarni „Zakopane“ i ostatnio aresztowany Joachim Kwolek, urzędnik skarbowy.

Wczoraj przybyła do Krakowa z Warszawy komisja skarbowa, która rozpoczęła badanie ksiąg w Izbie skarbowej.

W śledztwie Kornecki zeznał, że defraudację, popełnianą przez szereg lat ułatwił mu *zupełny brak kontroli.*

Dotąd stwierdzono definitywnie na podstawie skontrolowanych już ksiąg i sfingowanych czeków skarbowych, że Kornecki sprzeniewierzył 29.000 zł. Nie jest to jednak kwota ostateczna, gdyż według przypuszczeń sprzeniewierzenie na szkodę państwa przekroczy 40.000 zł.

—:::—

SKUTKI KATASTROFALNEJ POWODZI.

MOSKWA, 3. 8. (Pat.) Wylew Amuru zmniejsza się. Ogólne szkody sięgają 10 miljonów rubli Zniszczonych jest 11 miejscowości.

—:::—

ZAKOŃCZENIE KAMPANJI CUKROWEJ 1927 — 28.

PRAGA. 3. sierpnia. (Pat.) Kampanja cukrowa 1927 — 1928 została zakończona. Według obliczeń całkowita produkcja cukru nieoczyszczanego wyniosła 12.5 miljonów q., co stanowi zwyżkę o 2.100.000 q. w stosunku do kampanji 1926 — 27.

—:::—

WYKŁADY PEDAGOGICZNE PRZEZ RADJO.

Komisja wykładów pedagogicznych przez radjo, działająca z upoważnienia władz szkolnych, organizuje w drugiej połowie sierpnia ze stacji nadawczej warszawskiej następujące wykłady.

Poniedziałek, 20. sierpnia o godz. 17.20 dr. Tadeusz Jaczewski „Udział Polaków w badaniach naukowych Syberji“.

Poniedziałek 27. sierpnia o godz. 17.20 dyr. Aleksander Patkowski, „Szkolny ruch krajoznawczy w Niemczech.“.

—:::—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o 7.30 „Halka“.
Niedziela o 7.30 „Pomsta Jontkowa“.
Poniedziałek, Teatr zamknięty.
Wtorek, o 7.30 „Don Pasquale“.

—:::—

Teatr Nowości zamknięty.

Z TEATRU WIELKIEGO. Dzisiaj opera narodowa Moniuszki „Halka“. Partję tytułową śpiewa p. Fr. Platówna, po raz pierwszy w tym sezonie, Jontka p. Szymonowicz, w innych partjach pp.: Popowiczówna, Płoński, Zathey i inni. Przy pulpicie p. J. Lehrer. Jutro, opera B. Walewskiego „Pomsta Jontkowa“ z p. Hinglerówną, Korytkówną, Popowiczówną, Peterem Płońskim, Zathayem i Zopothem w partjach głównych, — pod batutą L. Turkiewicza. W przyszłym tygodniu powróci na repertuar od szeregu miesięcy nigrane arcydzieło Donizettiego „Don Pasquale“.

—o—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Gehenna upadłych kobiet“ dramat oraz „Wstydź się Ossi...“ farsa.
MARYSIENKA: „Gehenna upadłych kobiet“ dramat oraz „Wstydź się Ossi...“ farsa.
APOLLO: „Bigamja oraz komedja“.
LEW: „Niebezpieczna dziewczyna“.
PALACE: „Upiorny dom“.
FATAMORGANA: „Kochanka“.
GRAŻYNA: „Braterstwo krwi“.
CHIMERA: „Taki jest Paryż“.
CASINO: „Zabiłam“.
BAJKA: „Trędowata“.
AVENUE: „Wina dzisiejszych dziewcząt“.

—:::—

Ze świata.

SĘDZIWA MATKA ZIEMIA.

Tow. Geograficzne w Londynie, otrzymało wiadomość o odkryciu dokonanem przez słynnego geologa prof. Edgeworth Dawida z Sydney.

Profesor Dawid od trzydziestu lat poświęca się badaniu, jak długo istnieje matka ziemia. Ostnio wpadł on na pomysł przyjrzenia się przez mikroskop odnalezionym przezeń we Flinders Range, w Australji nieznanym minerałom. I oto oczom jego ukazały się przedziwne skamieniałe stworzenia barwy seledynowej i różowej, które zdradziły profesorowi tajemnicę wieku ziemi.

Profesor Dawid odnalazł owe pseudo minerały na przestrzeni od Adelaidy aż do Kimberley w zachodniej Australji i w dużym promieniu, w okolicy portu Hedland. Okazało się teraz, że są to warstwy skamieniałych skorupiaków, zbliżonych wyglądem do krewetek, raków — nawet pająków. Wielkość ich wynosi przeciętnie cztery do pięciu cali. Jedno z owych żyjątek ma dobrze zachowany przewód oddechowy inne podobne jest do miniaturowego tanku.

Dzięki odkryciu australijskiego profesora upadają wszelkie teorje, które ustalały wiek ziemi. Okazuję się bowiem, że już na 600 miljonów lat wstecz, na ziemskim globie kwitło życie.

Profesorowie Walter Howchin i Godch z uniwersytetu w Adelajdzie uczestniczyli w doświadczeniach dokonanych przez prof. Dawida.

P. T. Abonentów
upraszamy o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty.

Z wesołego kącika.

FATALNY SKRÓT TELEGRAMU.

Działo się to w mieście Trachenberg na Śląsku niemieckim. Do urzędu pocztowego przyszedł poważny jegomość i nadał depeszę do Lipska tej treści: „Przyślijcie sto wesołych dziewczynek — Geisler". Oryginalna depesza zwróciła uwagę urzędnika, który jej nie wysłał, lecz zawiadomił policję. Nadawca depeszy został aresztowany pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem. Był to księgarz, bawiący przejazdem w Trachenbergu. Zanim zdołano ustalić jego nieskazitelność, minęło dwa dni, które autor niefortunnej depeszy spędził w areszcie.

Jak się okazało, Geisler chciał sprowadzić z Lipska sto egzemplarzy powieści Maurycego Decobry „Wesołe dziewczynki". Skutki skróconej depeszy były dlań fatalne.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L.M. 110.846/28.
W. III.

Ogłoszenie przetargu.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje przetarg publiczny na wykonanie robót budowlanych przy budowie szkoły powszechnej im. Mikołaja Reja na pl. Misjonarskim we Lwowie. Termin otwarcia ofert naznacza się dzień 13. sierpnia 1928 r. godz. 12-ta. Formularze ofertowe za opłatą 10 zł. od egzemplarza i informacje otrzymać można w Wydziale III. Magistratu w godzinach od 11—13. — Wadjum w wysokości 5% oferowanej sumy należy złożyć w Kasie miejskiej i wykazać się kwitem dołączonym do oferty.

We Lwowie, dnia 30. lipca 1928.

Komisarz Rządu p. o. Prezydenta miasta Lwowa, wz.
Dr. Maksymiljan Matakiewicz w. r.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.